

Kuryer Poznański.

Nr. 34.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 12 lutego 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołanowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 11 lutego.

Drugi artykuł, który Nordd. Allgem. Ztg napisał przyrzekła w sprawie polityki wojennej p. Gambetty, jest daleko łagodniejszy od pierwszego. Należy to, jak widać, do zwyczaju półurzędowego dziennika, że pierwsze jego cięgie bywa bardzo silne, później słabnie a czasami kończy się przeproszeniem przeciwnika. Czytelnicy nasi pamiętają, że i roku zeszłego ogłosiła Norddeutsche Allgemeine Ztg bardzo wojowniczy artykuł przeciw Rosji, a w następnym zaraz artykule, na znak dany z góry, zmodyfikowała znacznie pierwsze swe zapędy. To samo z pewnością zmianami powtarza się i dzisiaj. Autor drugiego artykułu, wymierzonego przeciw Gambecie, tak pisze:

Antagonizm, jaki objawił się w Francji między polityką zagraniczną, a polityką domową, pomiędzy polityką rządu a polityką p. Gambetty, pomiędzy prądem pokojowym a wojennym, zdaje się przyćmił na chwilę. Od kilku tygodni usiłowały prasowe organy Gambetty, do których pod względem polityki zagranicznej zaliczyć także należy Journal des Debats (zapewne z powodu artykułu tegoż dziennika o socjalistycznych reformach ekonomicznych ks. Bismarcka. Przyp. Kur. Pozn.), ustalić do przekonania, że wszelki naród, mający wielkie zadanie polityczne do spełnienia, nie powinien nigdy wdrygać się przed wojną. Następnie stronnictwo Gambetty wymierzyło atak parlamentarny przeciw rządowi w formie interpelacji (dep. Pronsta). Kłeska, jaką Gambetta poniósł w osobie oddanego sobie interpellanta, jako też wielkie zwycięstwo odniesione przez ministra p. Barthelemy upoważniają do przypuszczenia, że prąd pokojowy utrzyma się u góry, dopóty przynajmniej, dopóki obecne, całkiem pokojowe usposobienie reszty mocarstw europejskich trwać będzie. Prąd ten pokojowy w tym się już objawia, że w tej chwili nie ma takiego gabinetu w Europie, któryby nie pragnął uniknąć jakiejś wojny. Wszystkim tym gabinetom dzisiejszy rząd francuzki jest pożądanym towarzyszem, a jeżeli rząd z muij lub więcej wojowniczymi zamiarami. Każdy rząd, jakiegobądź stronnictwa pokojowego, jest już samem członkiem pokojowego koncertu europejskiego, podczas gdy rząd z wojennymi tendencjami — czyby to były skierowane przeciw Niemcom, czy też najprzód igrały z ogniem greckim, doprowadziłyby musiał Francją do całkowitego odosobnienia.

Drugi ten artykuł wspomina o ogniu greckim, przez co naprowadza na domysł, że w Berlinie posiadają wojenne stronnictwo francuzki o chęć wywołania wojny grecko-tureckiej. Polityka taka musiałaby, zdaniem Norddeutsche Allg. Ztg., sprowadzić na Francją zupełne odosobnienie. Jest to widoczna groźba. Czy organ kanclerski, rzucając tę groźbę, czyni to na pewnych podstawach, czy pewnym jest także pomocy Rosji — trudno rozstrzygnąć niewtajemniczonym w ukryte roboty dyplomatyczne; przypominamy przecież, że urzędowy organ rosyjski, Agence Russe, którego głos w tych dniach powtórzyliśmy, napominał Francją, ażeby jak początkowo rozbudziła nadzieje Greków, tak teraz usiłowała wybić im z głowy nadzieje jakiegokolwiek pomocy zagranicznej. Jeżeli powrót Anglii do koncertu europejskiego ma być, jak to utrzymują dzienniki berlińskie, faktem, jeżeli nadto Rosya stanęła po stronie Niemiec i Austrii, pragnących bądź co bądź zażegnać niebezpieczeństwo wojny grecko-tureckiej, to Gambetta, jeżeli rzeczywiście miał zamiar poigrać, jak to mówi Norddeutsche Allg. Ztg., z ogniem greckim, przegrał całkiem partję, jeżeli sądzi, że Grecya będzie dlań drugim Szwelgiem.

Przynajmniej wczoraj nie małe znaczenie pierwszemu wojownicemu artykulowi Norddeutsche Allg. Ztg., nie przyszło nam wcale na myśl dopatrywać się w nim zaczepki Francji. Drugi artykuł organu kanclerskiego potwierdza niejakos to, cośmy wczoraj powiedzieli. Republice francuzkiej daną została przestroga, aby na krzesło prezydenta nie sadzała Gambetty. To samo przekonanie wyrażają i dzisiejsze dzienniki berlińskie. Chwilowa też wzrwała umilka; giełdy się uspokoiły i dziś prawidłowo funkcjonują. W planie księcia Bismarcka nie może leżeć zamiar zaczepki któregokolwiek Niemcom sąsiada; ma on inne kłopoty na głowie. Wielkie reformy ekonomiczno-finance musza bądź co bądź być przeprowadzone, z wola lub wbrew woli sejmu i parlamentu Rzeszy. Konieczność też wyjaśnia Prov.-Corr., uzupełniając piątkową mowę kanclerską. (Zobacz „Niemcy.“)

O stanie rokowań mocarstw w sprawie zatargu grecko-tureckiego najrozmaitsze obiegają dziś wersje. Nie będziemy ich powtarzali, ażeby nie nudzić czytelników, przytoczymy tylko, co pisze o misji Goeschena Agence Russe. Półurzędowy organ rosyjski wskazuje na sprężność odmiennych zapatrywań na obecną fazę rokowań i dodaje, że kiedy jedni sądzą, iż p. Goeschen otrzymał instrukcje, ażeby w Berlinie przysposobił zbiorowy nacisk mocarstw na Portę, to drudzy są tego zdania, iż Turcy nie zrobi żadnych koncesji Grekom. Dalej domyśla się Agence Russe, że prawda leżeć będzie w środku pomiędzy temi dwoma wersjami i że jedno z mocarstw, mniej w sprawie greckiej zaangażowanych, weźmie inicjatywę, ażeby sprowadzić rozwiązanie, które będzie w mocy na drodze pokojowej wyrównać różnice w kwestji zatargu grecko-tureckiego powstałe. Jakże to mocarstwo wzięć ma inicjatywę — nie powiada źródło rosyjskie. Przeciwnie Hiszpania. Dawniej donoszono, że Hiszpania podejmuje usiłowania ażeby ją uznawano za wielkie mocarstwo europejskie, i chce na Wschodzie odegrać rolę. Z ustąpieniem ministerstwa Canovasa del Castillo porzucono, jak się zdaje,

warzyszeniach i zebraniach dozwolone i w życie wprowadzone, mają to zadanie, aby lud kształcić politycznie, oświecać go i zastąpić dlań, o ile nie czyta — gazety i parlamenta, a wdrażać go i zachęcać do publicznego życia.

Na wiecach ogólniejszej natury, jak my je tu rozumiemy, nie może być dyskusji, gdyż publiczność wiecowa w odcieniu i różnice w dyskusji się uwytadniające, wnikać po największej części nie zdolna — i dla tego też niezbędną jest rzecz, aby osoby wiec urządzające poprzednio ze sobą się porozumiały i zgodnie kierunek, porządek dzienny i rezolucje naprzód ułożyły. Dyskusya, mogąca przybrać ton drażliwy, bardzo łatwo zle skutki i złe wrażenie na lud wywrzećby mogła.

Jakie muszą być u nas wiece? Wiece ogólne z całej dzielnicy lub znaczniejszej jej części zwoływane, wiece mające być ogólniejszym objawieniem woli i zapatrywań, nie powinny być jednostronnymi, ale powinny obejmować tak religijne, jak i narodowe potrzeby nasze — chyba że wiec jest lokalny i ma na celu jedynie wyjaśnienie jednej sprawy. Jeżeli zwołamy wiec z całej dzielnicy i zaprosimy nań obywatelstwo, duchowieństwo i lud — to naprawdę możemy sobie zadać tyle pracy, aby przygotować spraw kilka a nie wyłącznie tylko jedną. Z wyjątkiem wieca językowego z 30 maja 1876 r., wszystkie ogólniejsze wiece zwoływane do Poznania, były ogólnej natury i nieograniczone się nigdy na jeden tylko przedmiot. Sprawy religijnej i narodowej obecnie równo grozi niebezpieczeństwo, równiej też wymagają obrony, równiej gorącego teje obrony publicznego poparcia.

I dla tego żądamy równoczesnego traktowania tych spraw na wspólnych wiecach, zwoływanych za wspólnym porozumieniem tak obywatelstwa świeckiego, jak i duchownego.

Jeżeli wiece mają mieć zapewniony udział ogólniejszy, jeżeli mają być wyrazem zgody naszej wspólnej, silnym objawem zbiorowych ogólnych żądań naszych, nie mogą być pozbawione obrony religijnych potrzeb naszych i ta obrona oddzielną być od spraw narodowych nie może, lecz jak w urzędowaniu wieca, tak i w jego przebiegu obie sprawy równego uwzględnienia doznawać powinny. Lud nasz, jeżeli do takiego publicznego zmanifestowania zgodności swjej ze środkami obrony przez nas przedsięwziętymi, ma być pociągnięty, nie rozumiemy tej obrony bez połączenia sprawy religijnej z narodową, bo w jego uczuciach obydwie ściśle i nierozdzielnie ze sobą są połączone.

Panowie wiec urządzający dobrze na to zważać i o tem pamiętać powinni. Union fait la force — z goda buduje, — a tę zgodność w połączeniu obu spraw uważamy za kardynalny warunek powodzenia. My katolicy obok ważnej sprawy szkolnej, w której łączymy najściślej obronę języka z obroną praw Kościoła do szkoły, i ze sprawą wykładu religii uważamy za nasz obowiązek wyrazić Ojcu św. z zbiorowo wdzięczność naszą za jego szlachetną życzliwość dla krajów słowiańskich — a ponieważ tak rzadko mamy sposobność uzyskania takiego zbiorowego publicznego wyrazu, przeto głośno raz jeszcze domagamy się i prosimy, aby i ta sprawa na zapowiadzianym wiecu zaktwowana była.

*** Wybory** na członka Izby panów w miejsce ś. p. Kazmirza hr. Potulickiego, powiatów inowrocławskiego, czarnkowskiego, chodzieskiego, wyrzyckiego, bydgoskiego i szubińskiego, rozpisanie zostały ponownie na dzień 23 lutego godzinie 11 zrana w Bydgoszczy.

*** Pan Daszkiewicz** z Olszowy, który, jak wiadomo, rozmaite przechodził instancje, protestując przeciwko zamianie nazwy włości swojej na „Olschowa“, otrzymał pod dniem 17 stycznia rb. od izby cywilnej król. sądu ziemiańskiego w Ostrowie odpis rezolucji tutejszej rejencji, a nadto wyrok sądu ostrowskiego, w których nakazano władzom przywrócić na nowo w aktach gruntowych nazwę Olszowa oraz używać tej pisowni w urzędowych korespondencyach dopóty, dopóki sprawa ta nie zostanie uregulowana w urzędowym spisie miejscowości, który jest przygotowany.

Co się tyczy nazwy folwarku p. Daszkiewicza Józefów w na Josephshof, to oświadcza rejencya, a za nią sąd ziemiański, że folwark ten jeszcze nie otrzymał urzędowej nazwy oraz że odnośne rokowania o nadanie mu właściwej nazwy, nie zostały jeszcze ukończone.

Tak więc starania p. Daszkiewicza choć w części odniosły pożądaną skuteczną, atoli przy nowej procedurze naszych władz administracyjnych nie można jeszcze na pewno twierdzić, czy obie włości ostatecznie nie otrzymają nazwy niemieckiej.

Wiece.

Czém są wiece? Zebraniem większej lub mniejszej liczby ludzi, dzielących pewne przekonanie religijne, społeczne lub polityczne i chcących je publicznie zmanifestować wobec kraju, rządu lub zagranicy.

Grono ludzi mogących liczyć na to, że kraj ma do nich zaufanie, że odezwanie się ich i propozycje trafiają w myśl społeczeństwa, bierze inicjatywę, przygotowuje materiał, godzi się na mówców i układa rezolucje na wiecu w jakiej bądź formie przedłożył się mające — a wiecownicy objawiają zgodność lud niezgodność swoją z proponowanymi rezolucjami.

Z drugiej strony wiece w słowiańszczyźnie od wieków znane i praktykowane, w nowszych czasach pośród nas dopiero od niedawna na podstawie ustawy o sto-

304,342, a w samym roku 1872 wywędrowało za morze 125,650 osób. W ostatniem przeto lustrum emigracya, która w latach 76, 77, 78 i 79 była bardzo niską, zmniejszyła się mimo ogromnego przyrostu w roku 1880 (w stosunku do r. 1879 było + 73,136) w stosunku do przedostatniego o 90,775.

Z porównawczej tabelki ogólnego przyrostu ludności w Anglii, Niemczech i Francji pokazuje się na 1000 ludności:

w latach	w Anglii	w Niemczech	w Francji
1876	15,6	14,5	3,6
1877	15,7	13,6	3,8
1878	14,2	12,6	2,6
1879	14,1	13,2	—

Liczba małżeństw wynosiła w ostatnich latach w tych trzech krajach 7, 5 na 1000 mieszkańców. Z tego się pokazuje, że podczas kiedy w Francji przyrost ludności jest stosunkowo bardzo mały, w Anglii przewyższa jeszcze przyrost ludności w Niemczech, wszędzie zaś przyrost ten z rokiem każdym się zmniejsza.

Dla czego mimo, że w Anglii przyrost ludności przewyższa jeszcze wzrost ludności Niemiec (14,1 i 13,2 na 1000) nie słychać jednakże w Anglii o tak kolosalnej emigracyi, jak widziliśmy w roku zeszłym w krajach do Niemiec należących, lub wcielonych? Oto dla tego, że Anglia ma w koloniach swych ogromne i bogate zasoby, z których czerpie pomoc i środki utrzymania ludności, bogacząc się handlem i administracją w zamorskich koloniach. Tymczasem Niemcy nie mają takich źródeł, a w stosunkach z wyspami samoanскими, doznając chyba strat, muszą bezczynnie patrzeć na to, jak nadwyżka ludności wychodzi za morze. Wprawdzie Nordd. Allg. Ztg. wspomina coś o lęburskiej puszczy, ale tam zaledwie pszczoły niemieckie na wżosowych kwiatkach wyżywić się mogą — nie ludzie.

W latach	w Anglii	w Niemczech	w Francji
liczba ludności wynosiła	1,606,084		
mieliśmy w roku 1880		1,700,043	
wzrost więc wynosił		94,859.	

Stósunki w Tryeście.

Wiedź, 9 lutego.

(?) Na posiedzeniu wydziału budżetowego dnia 5 b. m. poseł słowiański dr. Vosnjak poruszył ciekawą kwestją stósunków w Tryeście. Oświadczył on, że stronnictwo irredenty tak tam teraz występuje zuchwale, że wierna Austrii część ludności nie śmie już zaznaczyć usposobienia swego. Władze nieczynnie przypatrują się temu ruchowi, po części nawet sprzyjają mu. Pewien urzędnik austriacki, który zwołał: „niech żyje cesarz“, został uwieczony przez żandarmów z powodu zakłócenia pokoju! W miejscach publicznych wnoszą zdrowie „idei włoskiej“ i Garibaldi’ego. Ludność niemiecka sympatyzuje z Włochami. Córki wysokich urzędników noszą publicznie kokardy o barwach włoskich i t. d. W wydziale budżetowym oświadczenia p. Vosnjaka uważano jako zaczepkę na namiestnika Tryestu, (byłego ministra skarbu barona Depretisa i dla tego dr. Plener wystąpił namietnie przeciwko mówcy), od prezesa gabinetu zaś zażądał satysfakcyi dla namiestnika. Na tę nutę śpiewa prasa opozycyjna. Natomiast należałoby przedewszystkiem gruntownie zbadać, o ile wywoły p. Vosnjaka były uzasadnione; boć to dla Austrii rzecz ważniejsza, aniżeli p. Depretis.

Otóż w licznych korespondencyach z Tryestu przebiega wyraźnie dwojaki prąd. Jedne wystawiają położenie w bardzo czarnych, drugie może w zbyt różowych kolorach. I tak dnia 6 b. m. Stara Presse ogłosiła korespondencyę bardzo pesymistyczną. Czytamy tam: „Ze tu istnieje silne stronnictwo, pragnące przyłączenia do królestwa włoskiego, nie można zaprzeczyć. Rada miejska pośrednio popiera irredente. Tutejszy dziennik Indépendente zawsze Rzym nazywa stolicą i pod rubryką wiadomości dworskich podaje tylko wiadomości z Rzymu. Wszystkie inne tutejsze dzienniki razem nie mają tylu abonentów, co Indépendente. W najczarniejszych tutejszych rodzinach córki mówią zawsze o „swym królu“ włoskim. Większa część młodzieży kupieckiego i mieszczańskiego stanu ożywiona podobnymi przekonaniem“ itd.

Natomiast korespondent Bohemii opisuje następujący wypadek, który się zdarzył dnia 4 b. m. w Tryeście. Dwaj agenci składów obrazów Basilio Caberlatto z Trewiru i Piotr Gardonio z Udiny w bójce z kilku chłopcami zawołali: „Viva l'Italia, viva Garibaldi!“ Natychmiast tłum ludzi rzucił się na nich, aby ich przytrzymać, dopiero po dłuższej gonitwie udało się to. Dwóch policyantów z trudnością zdołało więźniów obronić przed zemstą ludności. Ciągłe z tłumem powtarzali się okrzyki „Fuori quei birbanti! Alla forza. Coppate! (Precz z łajdakami! Na szubienicę! Zabić ich!) Dopiero nadejście straży zdołało ocalić dwóch więźniów. Korespondent dodaje: „Całe miasto dziś rozmawia o tym wypadku. Wielu sądzi, że irredenta chciała spróbować, jak demonstracya antiaustriacka zostanie tu przyjęta, i że dwaj więźniowie są płatnymi agentami. Bądź jak bądź, okazało się, że ludność tutejsza takich demonstracyi nie ścierpi.“

Brzmi to bardzo pięknie. Pomimo to trzeba się obawiać, że gdyby Włochy kiedy rozpoczęły wojnę z Austrią o Tryest, znajdą tam zawsze gotowych do wszystkiego wicherzycieli. Konstatując fakt ten, zupełnie zresztą się zgadzamy na zdanie, wyrażone w wy-

W roku 1879 urodziło się w Niemczech 1,806,741 dzieci
umiarło ludzi wogóle 1,214,643
a więc wzrost wynosił 592,098.

W trzech poprzednich latach wzrosła ludność w Niemczech:

w roku 1876 o 624,074
w roku 1877 o 594,858
w roku 1878 o 556,473.

Jeżeli na rok 1880 przyjmujemy ten sam wzrost ludności, co na rok 1879, to w ostatnich pięciu latach od roku 1876—1880 będziemy mieli naturalny wzrost ludności w liczbie 2,959,601 osób czyli blisko trzy miliony.

Według urzędowych wykazów wywędrowało z portów niemieckich i z Antwerpji

w roku 1876 28,368
w roku 1877 21,964
w roku 1878 24,217
w roku 1879 33,327
w roku 1880 106,191
214,067.

pozostałby tedy wzrost ludności w liczbie 2,745,534.

Dodawszy przybytek ten do cyfry ludności, jaką Niemcy liczyły w roku 1875, powinny mieć ogólną liczbę mieszkańców cesarstwa niemieckiego 45,470,000,

którą rezultat urzędowego liczenia, mający się niebawem ukazać stwierdzić powinien.

Niezawodnie do cyfry emigracyi zamorskiej dodać jeszcze należy emigracye do innych krajów europejskich, która w zeszłym okresie liczenia ludności wynosiła 14,000.

Co do emigracyi zamorskiej w ostatniem pięcioleciu to zauważyć należy ogromny wzrost teje od roku 1878: emigracya ta pomnożyła się od roku 1877 (21,964) do roku 1880 (106,191) prawie pięciokrotnie.

W przedostatniem pięcioleciu liczenia ludności od r. 1871—1875 wynosiła liczba zamorskich wędrowców

dziale budżetowym przez p. Hausnera, że nie trzeba ludności włoskiej przez ucisk biurokratyczno-policyjny odstręczać od monarchii.

Tolerancja religijna w Rosji.

Petersburg, 2 lutego.

(Ciąg dalszy.)

I jeszcze wprowadzam was do innej sali sądowej w mieście prowincjonalnym (gub. kazański).

Tym razem oskarżony jeden tylko: mahometański Kulla.

W okolicy, gdzie rzecz się odbywa, jest kilka osad i sioł, zaludnionych przez t. z. „nowochrześceniów“, tj. mahometan, świeżo nawróconych niby na prawosławie, lecz nawróconych sposobami, znanymi tylko popom i policyantom moskiewskim, per fas et nefas, groźbą i siłą, formalistyką i papierem, jeśli nie nahajką i różgami. Oczywiście tedy, że ci wszyscy „nowochrześceni“ nie są zbyt utwierdzeni w „wierze rządowej“, chociaż raporty pp. misjonarzy duchownych i cywilnych, posyłane corocznie do synodu, głoszą, że wiara prawosławna zakorzeniła się w ich sercach głęboko i że są oni prawdziwymi członkami trzedy Chrystusowej.

W rzeczywistości „nowochrześceni“ i sposobem życia i przekonaniami i tradycjami są mahometanami, jak byli, chociaż parę razy do roku bywają w cerkwiach. Bardzo często nawet odpadają od stada prawosławnego, faktycznie przechodząc na nowo do wiary Proroka.

A dziwna rzecz, że jeden taki pojedynczy wypadek ciągnie za sobą zawsze całą liczną serą odstępstw.

Łatwo to jednak zrozumieć, wejrzawszy w rzecz bliżej. Skoro zdarzy się pojedyncze odstępstwo, natychmiast renegata pakują do więzienia, męczą, sądzą i koniec końców posyłają do katorgi. Prześladowanie wzbudza zawsze współczucie, a jego ofiary wyrastają w przekonaniu współbraci na męczenników, godnych naśladowania. Urok męczeństwa rodzi naśladowców, a skoro w jakiejś osadzie znajdzie się ich kilku i dowiedzą się o tym pp. misjonarze, wnet przybywają na miejsce, zbrojni całym aparatem policyjno-kozackim: idą w ruch kary pieniężne, więzienia, różgi, nahajki i przyprowadzają wszystko do porządku. Leczą raporty do synodu, że wszyscy „będący w błądzie“ znowu są nawróceni na drogę prawą, i rzeczywiście wszyscy znów zaczynają chodzić do cerkwi dla zyskania spokoju, w duszy zaś i tajemnie coraz bardziej się oddalają od prawosławia, zniechęcając i coraz liczniej zgromadzają się nocami w chałupach, odgrywiających rolę meczetów Proroka.

W przekonaniu nieoświeconych popów i mniej jeszcze oświeconych „misyjonarzy“ policyjnych prozelityzm mahometański wcale nie jest wynikiem przyczyn powyższych. Obwiniają oni o rozszerzenie go antipropagatorów, tj. Kullów mahometańskich. I oto jednym z owoców takiego poglądu jest sprawa następującej w głównych zarysach treści:

Muła przejeżdżał przez jednę z wiosek, zaludnionych wyłącznie przez „nowochrześceniów“. Napadł go deszcz, przed którym chroniąc się, wstąpił Muła do pierwszej, jaka mu wpadła w oko, chałupy. Wypadek zdarzył, że była to szkoła wiejska dla dzieci „nowochrześceniów“. Nauczyciel był w domu, chociaż było to w godzinach wolnych od nauki. Nie naturalniejszego, że po przywitaniu i rozgłoszeniu się, rozmowa między przedstawicielami inteligencji wiejskiej zawadziła o sferę religijną... I tu więc, jak w pierwszym, wspomnianym wyżej procesie, zaczęto dysputować gorąco. Jeden mówił: „nasza wiara lepsza“, drugi przeczył: „nie! — nasza...“ Naturalną też jest rzeczą, że i z jednej strony i z drugiej znalazła się przymieszka pewnego rodzaju roznamietania, które jest żywiołem niezbędnym w rozmowie ludzi małego stopnia wykształcenia, prowadzących spory religijne. Zogólnych kwestii religijnych przeciwnicy przeszli do szczególnych, mianowicie: do czi obrazów, do tajemnicy Trójcy św. itd. Oczywiście, że Muła mahometański, którego wszystkie dogmata wiary zamykają się w słowach: „Jeden jest Bóg i Mahomet, wielki Prorok jego“, nie mógł zgadzać się z poglądami nauczyciela chrześcijańskiego na ceszę obrazów, głębokie znaczenie tajemnicy wcielenia, etc. — i że w sporze dowodził prawdy swoich własnych przekonań

religijnych... Rozmowa tedy tej treści trwała jakos z godzinę...

Tymczasem deszcz minął — Muła zaczął się wybierać w dalszą drogę — wkrótce więc przeciwnicy rozstali się z sobą w jak najlepszej zgodzie...

Po kilku dniach jednak nauczyciel, rozmawiając z miejscowym popem, wspominał pobieżnie o wypadkach odwiedzin Muły i o rozmowie, jaką z nim prowadził. A trzeba wiedzieć, że Muła był osobą wiele popularną między swoimi współwyznawcami, jako człowiek uczciwy i energiczny, co dla panów misjonarzy rosyjskich było już wystarczającym, aby go mieć oddawaną w podejrzeniu, jako niebezpiecznego.

Pop tedy, gorliwy stróż swojej trzedy, nieomieszkał skorzystać ze sposobności pozbycia się „niebezpiecznego“ Muły — i natychmiast wysłał gdzie należy doniesienie, że Muła „kusi dusze chrześcijańskie“.

Rozpoczęło się śledztwo, które wykryło, że Muła w rozmowie z nauczycielem nazywał prawosławne obrazy „malowanymi deskami“ i mówił, że modlił się do nich jest grzechem, — że nieuznawał tajemnic wiary prawosławnej, itd. A opowiedzieli o tym dwaj mali (10 i 11letni) chłopcy, którzy wypadkiem byli przytomni rozmowie, nierozumiejąc oczywiście jej treści... Umieili tylko zapamiętać takie wyrażenia, jak „malowana deska“ i t. d. I świadectwo tych dwóch małych chłopców uznanem zostało za dostateczne do potępienia Muły....

Koniec końców Muła został skazany wyrokiem sądu na pozbawienie praw i zesłanie do Syberji na osiedlenie.

Opowiadano mi, że los Muły wzbudził powszechne współczucie tak między Mahometanami jak i w społeczeństwie „nowochrześceniów“. A czy współczucie to wyjdzie na korzyść misji prawosławnych? — niech każdy sam osądzi.

Idźmy dalej...

Jesteśmy w małodudnym powiecie jednej z gubernii północnych... Okolica to puszcz leśnych i dróg nie do przebycia. Osady rzadkie, nie znające żadnego przemysłu i odpędzające pierwotne potrzeby nędznego życia mniej rolnictwem, więcej pasterstwem.

Do miejscowego „Prystawa stanowego“ dochodzą wieści, że w chałupie jednego z osadników leśnych urządzony został „dom modlitwy“ dla starowierców, którzy w nim odbywają nabożeństwa.

Stanowcy spędzą gromady chłopów, zbiera policyantów, świadków — i otacza w nocy podejrzaną chałupę, zarządzając w niej surową rewizję.

W chałupie wykryto — powiada protokół rewizji — wiele obrazów, umieszczonych w jednym kącie wyłączone, kilka wiszących przed obrazami lampek, kilkanaście świec woskowych żółtych, pulpit, na nim ewangelia i krzyż — a przed pulpitem wielki, trójramienny świecznik mosiężny.

Oczywiście, że wszystkie te przedmioty jako corpus delicti skonfiskowano, a gospodarza chałupy aresztowano i zamknięto do turmy.

Pomimo przerażenia, którym napełniają starowierców podobne najazdy i rewizje, potrzeba pociechy religijnej w miejscu, gdzie choć na chwilę zapomnieć można o nędzy życia, tak jest u tych ludzi wielką, że ci, nawet w obecności władz, które przed chwilą rozgromiły i zrabowały ich dom modlitwy, zdobyli się na odwagę.

Powiedziano bowiem w protokóle: „Zgromadzeni przy rewizji tłumnie mieszkający w tej osadzie chłopcy, tak mężczyźni jak i kobiety, oświadczyli jednogłośnie, że modlili się w tym domu modlitwą wspólną, a ponieważ teraz wzbroniono im tego i dom opieczętowano, — więc wybiorą sobie dom inny, w którym, — pomimo wszystkiego — zgromadzać się będą na wspólną modlitwę.“

Słowa te dodane są w protokóle widocznie z zamiarem obciążenia większą jeszcze winą oskarżonych starowierców. Ale co jest szczególnym, to to, że odznaczający się tak wielką gorliwością w rozszerzaniu wiary prawosławnej „Stanowcy przystaw“, sam nie należał wcale do synów wschodniego kościoła, był bowiem Niemcem i lutrem.

Bądź co bądź — rozpoczęta opieczętowaniem domu modlitwy sprawa zakończyła się wyrokiem sądu, skazującym na więzienie długoletnie tak właściciela domu, jak i kilku z gromady, która oświadczyła

pod serce? Niektóre są może trochę manierowane, trochę zakrawające na concerti Szekspira, naprzykład „weź go za ojcę“ albo o muszce. Ale są inne powiedziane „po prostu, a z krzykiem“ jak „ja go nie mogłam zbawić, lecz kochałam“, albo „ja tylko jedna, ja nie mam nikogo“, pełne tak głębokiego uczucia i takie smutne, że każdy wielki poeta od Homera do Góthego mógłby je podpisać. Piękna także i powtórna próba Lilli, kiedy w Gwinonę wprawia, że ma dobre serce, „widziałam w twoim sypialnym pokoju okno, którego nigdy nie zamykasz, bo w niem jaskółka uwieła gniazdo itd.“

Słowem Lilla ukazuje się tu w całym blasku, w całym wdzięku swojej uczuciowej czulej niewieści natury i swoich udreżeń. Wrażenie, jakie ta prośba robi na Lechu i odmienne na Gwinonie, także wyborne oddane, a przestroga Gwinony o śmiechu, który strąca korony z głów królewskich, dobrze charakteryzuje i uzupełnia tę postać, w której przy całej pierwotnej dzikości jest polityczny instynkt panowania, — to Elżbieta, lub Katarzyna przedchrześcijańska i przedcywilizacyjnych czasów. Jej rozpaczą, kiedy się dowiaduje, że syn w niewoli, uzupełnia ją rysem dzikiej namiętnej miłości macierzyńskiej; tak tygrysyce kochają swoje młode, tak straciwszy sięgają myśliwego i mszcza się.

Zakończenie tej sceny, kiedy Gwinona zatrzymuje arfę albo Lillę w zakład za pojmanego Lechona, a Lilla sama, wiedząc, że w arfie jest jakaś cudowna moc dająca zwycięstwo, prosi ojca, żeby wybrał arfę a ją zostawił, byłaby może bardzo dramatyczna, gdyby czytelnik tak dobrze jak Derwid i Lilla znał i rozumiał ważność tej arfy. Ale choć Wenedzi ciągle o swoich arfach mówią, to tego związku między nimi nie znał wcale, arfy wpływu na ich losy nie wywierają ani razu, choć są i jęcza, i dla tego może cały ten pomysł nie znajduje u nas ani współczucia, ani wiary, dla tego i ta chwila wyboru nie robi wrażenia; nie wie się, co za cuda są w tej arfie, która nie robi żadnych, nie pojmuje się walki między nią a córką w sercu Derwida, walki, którą nie sam tylko obowiązek patriotyczny, ale nawet popęd i miłość króla rozstrzyga na stronę arfy. Tylko, choć ta niejasność i nieufność ziębi i psuje wrażenie, to przynajmniej trzeba, że biedna Lilla w swoim poświęceniu, kiedy się nie namyśla ani chwili, bo wie, że arfa

„zuchwale“ że „pomimo wszystkiego modlić się wspólnie będzie.“

(Dokończenie nastąpi.)

KOESPONDENCYJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z Kościańskiego, 10 lutego.*

(Do mężów zwolujących wiec.)

(?) „Walny wniosek i „traktaty“ stały się fixe idée pewnego pismka, które, choćby i najświetniejsze przemówienie szanownych posłów naszych, poparte całym arsenałem argumentów, nicuje i bezwzględnie potępia, skoro mówca na traktaty się nie powołał. Możliwe prace posłów naszych, ich zwycięskie boje, bezprzykładnego w tym piśmieku doznają lekceważenia, bo nie stawili „ważnego wniosku.“ Pismo to zdaje się nie cierpieć księży posłów, gdyż każde prawie ich przemówienie rozdrażnia je i burza tak dalece, iż z lekceważeniem monopol przemawiania księżom przypisuje, a ironicznie lub konwencyonalne grzeszności klanianiem i płaszczeniem się nazywa. Ten bezprzykładny brak szacunku dla szanownych posłów naszych, których zawsze jako rzeczników naszych i reprezentantów narodu najwyższym szacunkiem otaczać przywykliśmy, te ustawiczne, często nieraz osobiste zaczepki dzielnych bojowników naszych, których i nieprzyjaciele nasi szanować, się nauczyli, mogą poprzeczać w głowach tym mianowicie, którzy mają to nieszczęście tej jednę tylko czytać gazetkę.

Ponieważ dotąd żadne poważniejsze pismo poznańskie nie wzięło w obronę szanownych posłów naszych przed temi napaściami i ponieważ pismo owo, rozzuchwalone tem milczeniem poważniejszych organów, nieufności do szanownych posłów obudzać w ludzie nie przestaje, przeto w imieniu wielu zanoszę prośbę do mężów, zajmujących się zwolaniem katolicko-polskiego wieca w Poznaniu, ażeby, po rozważeniu korzyści i niekorzyści, z ważnego wniosku wyniknąć mogących, odpowiednią na wiecu wnieśli rezolucję. Będzie to pewien rodzaj królów opinii, według której i szanowni posłowie nasi i pisma polskie stósować się będą.

* Mimo, że nie uważaliśmy za potrzebne zwracać uwagi publiczności na bezprzykładne napaści na msgr. Stablewskiego, jakich ten szanowny poseł stał się przedmiotem w jednym z pism poznańskich, to jednak nie możemy odmówić miejsca korespondencji tej, wyrażającej myśl prawie całego naszego społeczeństwa. Napaść na jednego posła jest ułudzeniem całemu Kołu poselskiemu, któremu pismo owo bezustannie stara się w oczach czytelników swych uwłaczać, narzucając mu swój „wałny wniosek“.

Lwów, 9 lutego.

(Złowrogie wieści z Koła polskiego. — Przedstawienie marszałka krajowego w Wydziale. — W sprawie fundacji Skarbkowskiej.)

(—) Zdaje się, że jakaś fatalność ciężka na Kole polskim w Wiedniu, albowiem już od dni kilkunastu tylko złowrogie z tamtąd otrzymujemy wiadomości. Zaledwie zdolałszy ukońić choć w części żal po stracie tak zasłużonych dla kraju członków Koła polskiego, jak Krzeczunowicz, Rydzowski i Skrzyński, a już znowu zanepokoilo nas wieść o ciężkiej słabości posła Spławieńskiego, członka delegacji nasz. — Tem bardziej wiadomość ta nas zastrasza, gdyż słabość szanownego posła spowodowana przeziębeniem otrzewiów, ma być bardzo niebezpieczną. Równie zatrważającą kraj jest wiadomość o ciężkiej słabości, którą złożył przed kilku dniami członek Koła polskiego, poseł na sejm, ks. Matusiewicz, kanonik kapituły tarnowskiej. Wiadomość o rozwoju słabości szanownego posła, jakie dotychczas tu nadeszły, nie dają niestety nadziei, aby ciężką słabość posła sztuka lekarska pokonać mogła.

Równie niespodziewanem — jak przybycie marszałka krajowego — było dzisiejsze przedstawienie jego w Wydziale krajowym, i to tak dalece, że urzędnicji Wydziału dopiero w ostatniej chwili dowiedziawszy się o tem, że marszałek zamierza ich zaszczyścić odwiedzinami, zaledwie tyle mieli czasu, aby w największym pośpiechu zrobić stósowną do tej uroczystości toaletę. O godzinie wpół do jedenastej wprowadził p. namiestnik Potocki imieniem rządu marszałka do Wydziału krajowego — gdzie go w wielkiej sali radnej przedstawił

kilkoma sympatycznymi słowy, jako przyszłego kierownika najwyższej władzy autonomicznej w kraju. Po przemówieniu wiceprezydenta p. Pietruskiego imieniem Wydziału, w którym wyraził radość nie tylko najwyższej reprezentacji krajowej, ale powszechne zadowolenie całego kraju z powodu, że wybór monarchy padł na tak bardzo dla kraju zasłużonego męża — i zapewnił, że wszyscy członkowie Wydziału krajowego najszlachetniejszym przejęci są intencjami dzielenia się trudami około kierownictwa administracji autonomicznej kraju — podziękował marszałek kilkoma gorącymi słowy otuchy w lepszą przyszłość, którą sobie niezawodnie zgotujemy, jeżeli tylko wzajemnie w pracy około dobra kraju wspierać się będziemy. Serdecznem szczęsem Boże do nowej pracy, pożegnał marszałek członków Wydziału i przedstawił nam gremium urzędników, poczem wrócił do swego mieszkania w hotelu angielskim, gdzie do godziny pierwszej przyjmował członków arystokracji tutejszej, pragnąc jej m. złożyć życzenia swoje z powodu tego wyniesienia jego do najwyższej w kraju godności autonomicznej. W przyszłym tygodniu na cześć marszałka zamysła arystokracja tutejsza dać bal w salach kasyńskich — w którym to celu zawiązany już został podobno komitet balowy.

W sprawie fundacji skarbkowskiej, mianowicie odnośnie do pogłoszek o rzekomych nadużyciach jakie się działy i dział mają w rozmaitych galejach administracji tej fundacji, ogłosili tak kurator ówjej fundacji ks. Jabłonowski, jako też p. Starkel, dyrektor zakładu drohowskiego, oświadczenie, w którym — ze statutu fundacji w rękę — zaprzeczają stanowczo wszelkim ubliżającym fundacji pogłoskom, dowodząc na podstawie dokumentów, iż fakta podawane przez dziennikarstwo o rzekomych nadużyciach, defraudacjach, przekręstkach i Bóg wie co jeszcze — najniebezpieczniej mają podstawy i po większej części są zmyślone.

Nasza rada miejska się cieszy wolnością, na każdym bowiem posiedzeniu składane bywają na stole prezydialnym rezjgnacye z godności radzieckiej przez tych ojców miasta, którzy sądzą, że w dzisiejszym swoim składzie rada nasza nie będzie nigdy w stanie pracować użytecznie dla gminy. Na ostatniem posiedzeniu seji cy wnieśli znowu rezjgnacye swoje rajcy Zima, baron Gostkowski i p. Penther. — Sekcja wobec oświadczenia p. Penthera, iż gdyby rezjgnacy jego nie przyjęto, sprzeda majątek swój i wyjedzie z rodziną na zawsze ze Lwowa — oświadczyła się za przyjęciem jego rezjgnacyi, — zaś co do rezjgnacy p. Zimy i Gostkowskiego, nie powzięto dotąd jeszcze żadnej stanowczej decyzji.

Przygnębiające wrażenie wywarła tu wiadomość o rezultacie wyboru posła z gmin w okręgu Stanisławowskim. W wyborze tym ponieśliśmy klęskę — kandydat narodowy Brykczyński został w mniejszości, a z urny wyborczej wyszło nazwisko kandydata wrogiego nie tylko narodowości polskiej, ale nawet wstrętnego dla każdego prawego Rusina, nie należącego do obozu moskalofili. Dr. Dobrianski — adwokat tutejszy i jeden z najwybitniejszych członków rady ruskiej, otwarty i zawzięty wróg wszystkiego co polskie, a zarazem otwarty poplecznik i ordownik propagandy moskiewskiej w Galicyi, jako poseł — znajdzie teraz obszerniejsze pole dla popierania i rozwijania swych panslawistycznych teorii. O ile mi wiadomo, klęskę którą ponieśliśmy w Stanisławowie, wiadomości przypisać po części własnemu niedbalstwu i brakowi energii podczas agitacyi wyborczej, i rzecz prawie pewna, że gdybyśmy byli nieco szczerzej zajęli się temi wyborami, to zwycięstwo byłoby po naszej stronie, albowiem kandydat przeciwny zwyciężył nas tylko 5 głosami. Bolesna ta nauka, jaką nam dali panowie rusosile, ma przynajmniej dla nas to dobre, że obudzi w nas czujność na przyszłość.

NIEMCY.

* Berlin, 10 lutego. Ze sejmu. Na dzisiejszem posiedzeniu załatwiła Izba poselska kilka spraw mniejszych doniosłości, poczem przeszła do rozpraw przedmiotem nad projektem do ustawy o fideikomisie heskich agnatów. — Poseł Virchow twierdzi, że koncesye poczynione przez rząd heskim agnatom są zbyt wielkie. Gdyby w elektorat Hesi, rzekł dalej mówca, zaprowadzona była republika

bogów i jako takiego pokazuje im swoich braci, skutych łańcuchem, słowem mówi i robi rzeczy, w które nie wierzy, ludzi, zwodzi.) Dla czego? Gdyby sama miała choćby najslabszą wątpliwość, wtedy mogłaby zmienić, że ducha i mgstwa odejmować nie trzeba, ale je krzepić jakimś sposobem; ale tak nie jest — ona wie, że nie nie poradzi, nie nie uratuje, że prócz jęj jednej wszyscy wyginą, że to przeznaczenie, Fatum, konieczność, z którą walki nie ma. Więc dla czego ludzie i zwodzi? Jeżeli o to jęj chodzi, żeby nie zginęli haniebnie, to byłoby lepiej, piękniej, tragiczniej, powiedzieć im, że zginąć muszą, ale niech giną jak mężowie, jako Wenedzi, nie złamani, nie poddani, ducha nie dawszy i nie zaparłszy się siebie.

Nie byłoby to mniej ale owszem więcej tragiczne, jak te przepowiednie i obietnice, które Roza daje wozdrom w czwartym akcie, a w piątym przyznaje, że one miały znaczenie podwójne, a prawdziwem nie było to, które Wenedzi pojęli, przynajmniej do dwuznacznego wybiegu. Otóż to osłabia wrażenie i zmniejsza figurę: Roza w siebie, w swoje natchnienie, w swoje słowa i przepowiednie wierzyć powinna zupełnie, absolutnie, a nie nadużywać ich, nie nakręcać, nie ustawiać ich sztucznie, jak greckie wyrocznie, kiedy już w siebie i swoich bogów straciła wiarę. Tę gorzkie zaś, że się nie widzi i nie rozumie celu tych wszystkich mistyfikacyi.

Jeżeli rozważa każde uszanowanie w tej scenie błażości, wiele błyszczących pozorów tylko, to wyobrażenie złudzone jest zupełnie owładnięta ponurym wrażeniem tej sceny, która oświecona sztucznie i efektwo wyjawia się czémś bardzo wielkiem, a uczucie zostaje zawsze wstrząsnęta tym głębokim smutkiem, tą nieuniknioną nieublaganą stratą, tym strachem, co z Wenedów na przyszłość zostanie i czy w piersiach pobitych będzie coś więcej, jak drżący strach, robactwo i l. smrotoma próżnia.

Młody Lechon, którego Roza chce zabić na ofiarę, a odrzuca, bo to krew za bładą, wyprasza się od śmierci bardzo ładnie. Ukochany syn Gwinony nie wdał się w matkę: nie ma nawet rycerskiej krwi ojca. To pokolenie słabsze i mniejsze, jak Jakób Sobieski po królu Janie, jak Tomasz Zamojski po swoim ojcu, syn

Dwa odczyty

profesora

Stanisł. hr. Tarnowskiego

miane

w Poznaniu d. 4 i 6 stycznia 1881 r.

II.

Lilla Weneda.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 33.)

Początek aktu czwartego, a zwłaszcza pierwsza przemowa Lilli, — to podług powszechnego uznania locus classicus, najpiękniejszy ustęp poematu, a przynajmniej tej roli. Trzeba pamiętać, słuszną krytyka powinna pamiętać o tem naprzód, że Lilla, kiedy tak rzewnie i pokornie prosi, żeby ją puszczonego od ojca, bo „przychodzi w niezawianą koszuli i nie przynosi chleba, ani żadnej strawy“, że Lilla właśnie przynosi ją i wie o tem, zatem te wszystkie słowa, od których skąłaby zmiękła, te prośby takie czule i rzewne, — to sztuczne, to rzewność i smutek udany, skoro Lilla wie, że ojca nakarmi. Powtórę trzeba pamiętać i o tem, że choć go raz nakarmi, to go nie zbawi, że to podstęp dobry na raz, którego Gwinona uwiadomiona drugi raz nie dopuści i Derwida jak zechce głodem zamorzy. To wszystko są uwagi i zarzuty najsluszniejsze, ale wbrew rozwadze, wbrew temu, coby należało, zapomina się o tem, bierze się dosłownie, co Lilla mówi, wierzy się, że ona idzie tylko ojca pożegnać i czyta się jęj skargi i prośby z takim rozrzewaniem, z takim rozstrojeniem nerwów, takie się ma współczucie dla tej biednej dziewczyny, która umierającemu ojcu chce tylko powiedzieć, „że go nie mogła zbawić, lecz kochała“, że dzięki tej przemowie Lilla zostanie zawsze jedną z najrzewniejszych, najslodszych postaci kobiecych w naszej poezji. Ależ bo jakie ona znajduje słowa, idące prosto

wtenczas zapewne pretensje heskich agnatów nie byłyby uwzględnione. W artykule 3 projektu czytamy, że w razie śmierci właścicieli fideikomisu, majątek ten przechodzi na rękę „korony pruskiej”. Czy to ma znaczyć, iż Prusy odziedziczą ten spadek? — Minister skarbu Bitter oświadcza, iż dla tego w projekcie użyto wyrazu korona, ponieważ agnaci hescy nie są dynastą panującą, lecz zwykłymi poddanymi Jego Ces. Mości. — Poseł Minnigero de ironicznie czyni uwagę, iż zapewne p. Virchow żyje sobie, by elektoralna Hesya stała się republiką: ale, niestety, nadzieje te nie spełniły się! — Po tych przemówieniach zgodza się Izba w drugim czytaniu na całą ustawę.

Ostatnim przedmiotem, stojącym na porządku dziennym obrad dzisiejszych, jest drugie czytanie ustawy o budowie znacznej liczby kolei drugorzędnych. § 1 tego projektu uprawnia rząd do budowy następujących kolei żelaznych:

1) Z Olsztyna przez Melzak do Kobbeldy z odnogą z Melzaka do Brunsergi	10,166,000 mk.
2) Z Olsztyna przez Szczytno do Wancorka	8,414,000 „
3) Z Chojnicy do Laskowic	6,549,000 „
4) Z Zollbrück do Bytowa	2,772,000 „
5) Z Stralsundu do Góry	1,700,000 „
6) Z Blumenberga do Eisleben	1,685,000 „
7) Z Hadamaru do Westerburgu	1,212,500 „
8) Z Altkirchen do Hachenburg	1,222,000 „
9) Z Call do Hellenthal	1,315,000 „
10) Z Gerolstein do Prüm	2,250,000 „
Suma	37,285,500 mk.

Państwo w budowie tych kolei tylko wtenczas weźmie udział, jeżeli grunta pod te linie właściciele odstąpią bezpłatnie rządowi, a dalej pod warunkiem, iż za użycie szos pod kolej rządowi nie da żadnego wynagrodzenia, a nawet, że dla linii wymienionych sub 4 i 6 interesanci przyczynią się w pewnej części do kosztów budowy. — Przy rozprawach nad tym projektem zauważył pomiędzy innymi poseł Hammacher, iż projekt rządowy o tyle niedomaga, iż nie zwraca uwagi na całkowity system kolei drugorzędnych, które z biegiem czasu będą zaprowadzone w kraju. Z postów polskich przemawiali Łyskowski i Thokarski; pierwszy wzywa rząd, aby jak najprędzej rozpoczął budowę kolei z Jabłonowa do Olsztyna, drugi zaś poseł w ponurych barwach zwraca uwagę na ogromną niedzę, w jakiej się znajduje powiat kartuski: mówca sądzi, że wybudowanie kolei z Bytowa przez powiat kartuski mogłoby w części zapobiec tej niedzi. W końcu Izba zgodza się na budowę linii kolejowych aż do kolei sub 6 włącznie: poczem marszałek solwuje posiedzenie na jutro. Na jutrzejszem posiedzeniu toczy się będą obrady w dalszym ciągu nad projektem budowy kolei drugorzędnych itd.

Izba panów. Także Izba panów odbyła dzisiaj posiedzenie, na którym obradowała o ustawie kompetencyjnej. Referent Winterfeld oświadcza, iż komisja wbrew uchwale sejmu pruskiego poczyniła niektóre bardzo zasadnicze zmiany. Jak wiadomo, uchwalił sejm pruski w drugim czytaniu (§ 7), iż rządowi przysługuje tylko prawo zatwierdzania burmistrzów i ławników. Paragraf ten, uchwalony przez Izbę poselską, skreśliła wczoraj na wniosek komisji Izba panów, oświadczone przez usta swych mówców, iż niestosowną jest rzeczą, aby przy ustawie kompetencyjnej zmieniano zasadnicze przepisy ordynacji miejskiej. Prócz tego, jak o tym pisaliśmy, po długich walkach zdecydował sejm pruski, iż nadzór nad administracją okręgów gminnych w pierwszej instancji przysługuje wydziałowi powiatowemu, w drugiej zaś radzie okręgowej. I tę uchwałę zniósł dzisiaj Izba panów, przyjmując wniosek, który partya konserwatywna stawiała w Izbie poselskiej (wniosek ten ma wielkie podobieństwo do projektu rządowego). Wedle uchwały Izby panów nadzór nad okręgami wiejskimi w pierwszej instancji ma mieć radca ziemski, w drugiej prez rejency. Skutkiem tych zmian poczynionych w Izbie panów, cała ustawa kompetencyjna przesłana będzie na nowo sejmowi pruskiemu, który prawdopodobnie nie zdola się już z nią uporać.

Obrady w komisjach. W komisji obradującej nad t. z. *Verwendungsgesetz* oświadczył członek centrum bar. Huene, iż frakcja jego głosująca za tą ustawą, nie zobowiązuje się bynajmniej, aby i w parlamencie w tym kierunku miała oddać swe wota.

miękką jeżeli nie gnuśny Chrobrego ojca. Ale jaka w nim miękkość i rzewnosc prawdziwie słowiańska, polska? To młody Polaczek stworzony do wsi i domu, nie do państwa i rządu, dobry, miły nie bez łagodnego wdzięku, ale bez wielkości i siły.

Wśród tego obrazu, do którego nie trzeba może przysuwać się za blisko, ale który robi wrażenie bardzo przejmujące, zjawia się nieszczęsny Słaz i psuje harmonię.

Plaże się ta figura przez całą sztukę na to, żeby tu właśnie sprowadziła katastrofę, i sprowadza ją: ale czy inaczej sprowadzić się ona nie dała? Słaz, ze strachu, żeby go Wenedy nie zabili, kłamie, plaże nad niemianym zgonem Derwida i Lilli: Roza zapalona zemsta, częścią za ojca i siostrę, więcej za lud, bo kiedy ten dowiedział się, że król już nie wróci i nie zagra, to bez oporu da się rąbać i serce straci do reszty, schodzi mlekiem do lochu i zabija jenka Lechona. A kiedy on nie wróci do matki, więc Lilla musi oddać się w jej ręce jak Regulus, a arę wywołić. I to wszystko przez jedno kłamstwo Słaza! Gdyby nie jego głupie, bez myśli i celu gadane brednie, Lechon powróciłby żywy do domu, arfa do Derwida, i jutro jeszczeby mogła dać zwycięstwo Wenedom. Można się domyśleć zamiaru autora ze słów przedmowy: Słaz ma reprezentować miejsce mrówki ludzkości, a okoliczność, że on jest bezpośrednio przyczyną śmierci Lilli i zagłady ludu, ma oznaczać wpływ, jaki technozostwo, małostkę tych małych mrówek ludzkości wywiera nieraz na wielkie wypadki i losy lepszych, niż one. Przecie i myśl sama jest paradoksalna i interwencyja Słaza w poemacie niszczycielska. Naprzód wpływ tych mrówek może być kropa, która czare przepelnia i nieszczęście już nieuniknione przyspiesza, ale zguby sprowadzić on nie zdolny, jeżeli jej wpród większe przyczyny nie przygotowały i nie postanowiły. Przypisywać im działanie powodowe i stanowcze, jest to przenosić z prawdziwego miejsca na fałszywe punkt ciężkości historycznych sił i wypadków. Powtóre, Fatum wprawdzie wyrzeczko zatrąca Wenedów, a każda drobnotka, każdy Słaz, mógł bezpośrednio sprowadzić katastrofę, ale tu w poemacie byłoby lepiej i piękniej, gdyby ona nie przez niego następowała. Bo w tej uroczyściej powadze

Następnie wybrano podkomisją, która ma rozebrać tę ustawę. — Komisja petycyi uchwaliła wczoraj 15 przeciw 3 głosom, aby petycją dozoru kościelnego w Czarnowasie (pod Opolem) przekazał rządowi do uwzględnienia. Dozór kościoła tamtejszego domaga się, aby rząd fundusze na utrzymanie wikaryusza i stypendya mszalne wydał kościołowi. Fundusze te przez kilkadziesiąt lat zaanektował sobie rząd. — Jak donosi *National Ztg.*, komisja budżetowa Izby panów odrzuciła stałe zniesienie podatku klasowego.

— W sprawie wyboru landratorów. Wiadomo, iż sejm pruski w drugim czytaniu noweli o ordynacji powiatowej uchwalił w sprawie nominacji radców ziemskich w myśl wniosku centrum, iż landratami mogą być nie tylko osoby, które posiadają kwalifikację do objęcia wyższych urzędów administracyjnych, lecz i te osobistości, których zaufanie obywateli w powiecie powoła na to stanowisko. Rząd przez usta ministra hr. Eulenberga oświadczył, iż pod żadnym warunkiem nie może się zgodzić na tę uchwałę. Prawdopodobnie też odrzuci Izba panów tę uchwałę, projekt wróci znowu do sejm pruskiego — i konserwatyści wraz z narodowo-liberałami, których w kołach parlamentarnych nazywają koncesjonistami, spełnią życzenia rządu i p. ministra.

— Półrządowa *Prov. Corr.* zaklina frakcyje parlamentarne, aby nie okazywały opozycyi rządowi, nie stawiały osobnych wniosków, lecz na każdą propozycyę rządu godzili się bez rozpraw! Piękny to parlamentaryzm!

AUSTRIA I WĘGRY.

* Na posiedzeniu wydziału budżetowego austriackiej Izby deputowanych z dnia 9 b. m. odpowiedział minister oświecenia na wystosowane doń zapytanie w sprawie uniwersytetu w Pradze, że rząd przynajmniej żądania narodu czeskiego co do kształcenia się w języku ojczystym na uniwersytecie w Pradze. Z tego powodu rozporządził minister, ażeby niebawem zebrana się w Pradze komisja, która określi bliżej wydać się mające postanowienia i stawi odpowiedni wniosek, który byłby konieczny, gdyby przyszło do założenia uniwersytetu z wykładem w czeskim języku. Skoro rokowania — mówił dalej minister — w sprawie tej ukończone zostaną, wtedy rząd powoła uchwałę. Według mego osobistego przekonania może rozdział naukowych sił nauczycielskich nastąpić jedynie w drodze prawodawczej. Minister zakończył swą mowę tęż zapewnieniem, że nominacje profesorów nie zostaną wydane w tej tendencji, iżby miały zmieniać istniejący stosunek głosów w ciałach naukowych uniwersytetu.

FRANCYA.

* Paryż, 9 lutego. Minister Cazot tak bronił nierozdzielności węzła małżeńskiego na wczorajszym posiedzeniu Izby:

Małżeństwo — to źródło rodziny i kamień węgielny państwa; to nie zwyčajny kontrakt, ale związek zawarty na podstawie wolnej woli (u. b. i uświęcony przez religiję) — który gdy raz zawarty zostanie, wytwarza stan, którego esencjonalnym warunkiem jest nierozdzielność. Dożywność małżeństwa leży w jego zadaniu; bez propagandy pana Naqueta niktby dzisiaj o rozwodach nie myślał. — Liczba lekomyślnych małżeństw znacznie się zwiększyła, a te nosiłyby w sobie zarodek zepsucia i śmierci. Wistniejących już małżeństwach byłoby mniej tolerancji i powolności. Prawie nigdy rozłączenia nie domaga się mąż; jeżeli zaprowadzimy rozwód, narazimy się na to, że właśnie mężowie, aby móc zawierać nowe związki, zaczęliby wywoływać rozwody. Pora do tego niestosowna, senat nie mógłby już tej kwestyi rozstrzygnąć, a Izba dałaby powód i materiał do agitacji przedwyborczej. Minister nie chce w swoim i w swych kolegów imieniu brać żadnej odpowiedzialności.

Był minister de Marière mówił za rozwodem, Brisson przeciw rozwodowi, gdyż rozwód byłby cofaniem się i obrażałby święty charakter rodziny — o co się Renault mocno gniewa, dziwiąc się, że Brisson zapiera się tradycyi rewolucyi i przyjmuje tradycyę restauracyi. Wniosek jak wiadomo, usunięto odrzucając artykuł I. Większość która się złożyła na odrzucenie tego artykułu, składała się z 132 członków prawicy i 129 członków republikańskich grup; mniejszość była republikańska 225; — 42 posłów lewicy wstrzymało się od głosowania.

nieszczęścia, w tym tonie wysokim i wzniosłym, nie bardziej dysharmonijnego, fałszywego, niesmacznego, jak płaskie łgarstwa i oszustwa tej figury. Satyra na Lechitów włożona w usta Słaza może być dowcipną, podobieństwo do nas Polaków zabawne, ale te błazństwo w tym odcieniu brzmią jak zgrzyt żelaza po szkło, a że są bez celu, że się bez nich obejść mogło, i że im przeznaczono rolę tak ważną, więc temu bardziej raża i korać. I nie ma się nawet tej pociechy, żeby mógł powiedzieć *felix culpa*, bo zmyslenia Słaza dają wprawdzie powód do niepospolitych piękności, ale te i bez nich przysiężyć mogły. Do tych piękności policzyć trzeba to, co mówi Lelum, gdy się dowiedział o mniemaną śmierci Lilli, a nade wszystko słowa samej Lilli, gdy odchodzi na śmierć, żeby w zamian za siebie dostać arę. Ta scena powrotu Derwida z córką, zepsuta jest nieco przez samego króla, mianowicie przez jego żalę i skargi przeciw starszej córce. Doprawdy czulość jego jest ograniczoną, jeżeli się obraża gniewem przyjęciem Rozy i nie rozumie, że przez nią mówi nie twarde serce, nie brak dzieciennego przywiązania, ale miłość ojczyzny i rozpacz. Jeżeli arfa ma dać zwycięstwo, to na arfie zależy oczywiście więcej niż na Derwidzie, jęj braku nie zastąpi i nie nagrozi, a wśród tego żalić się, że jego nie powitano czule i radośnie, to dowód bardzo mialkiego umysłu i ciasnego serca. Przekleństwo, które Derwid rzuci na Rozę, jest tak niedorzeczne i niesprawiedliwe, jak przekleństwo Leara na Kordelję. Ale Lilla w tej scenie jest śliczna: z tą samą prostotą i cichością, z tą samą rezygnacyą smutną ale odważną wielkiego serca, która bez namysłu poddaje się temu, co najgorsze, jeżeli to jest potrzebne, wychodzi na śmierć, nie skarzając się, nie mówiąc ani o poświęceniu, ani o cierpieniu. Tak już do jednego i drugiego przywykła, że jęj się to wydaje rzeczą prostą, konieczną, codzienną, ale w jęj prostych spokojnych słowach jest ogrom cierpienia, jest wielkość poświęcenia, zapomnienia o sobie, i jest ta rzewnosc uczucia, która jest głównym rysem jęj charakteru i tajemnicą jęj poetycznego umysłu.

(Dokończenie nastąpi).

WŁOCHY.

* Ojciec święty zgodził się na propozycyę kongregacyi obrządków w sprawie kanonizacyi błogosławionych Labre i Rossi. Kanonizacya ta odbędzie się dnia 8 grudnia r. b. w sali ponad przedsiódkiem bazyliki św. Piotra. W bazylice samj odbędzie się tylko msza św. celebrowana przez jednego z Kardynałów.

— Na podstawie pięciu posiedzeń wspólnych ss. kongregacyi Propagandy i Biskupów i zakonów w kwestyi zakonów w Anglii rezerwuje sobie Ojciec św. ogłoszenie konstytucyi, dotyczącej niezawisłości zakonów w Anglii i w sprawach jurysdykcyi wewnętrznej, jednakowoż ze względu na odrębną sytuacyę w Anglii z pewnymi modyfikacyami, dotyczącymi czynności zewnętrznych tychże zakonów, które zależąć będą od Biskupów.

— Aurora ogłasza list Biskupów irlandzkich do Ojca św., zredagowany w tym samym duchu, co list pasterski Arcybiskupa dublińskiego.

— Ojciec św. wyznaczył 10,000 fr. dla 8 seminarjów włoskich.

TELEGRAMY.

Rzym, 9 lutego. Papież przyjmował dziś na uroczystej audyencyi w ksiąząt rosyjskich, Mikołaja i Piotra, poczem z nimi przez dłuższy czas rozmawiał prywatnie. Później oddali w ksiązeta wizytę Kardynałowi Jacobiniemu.

— 10 lutego. Podczas ślubu ks. Wilhelma reprezentować będzie króla włoskiego ksiązeta Aosta.

— Londyn, 10 lutego. Parnell powrócił tu dziś wieczorem z Paryża, dokąd był wyjechał w interesach finansowych ligi ziemskiej. Jak słyhać, wydać ma rząd rozkaz aresztowania Parnella.

— Petersburg, 10 lutego. Hr. Orłow Dawidow, syn hr. Szuwałow, żony Piotra, odniósł ciężkie rany pod Geoktepe.

— Carogrod, 10 lutego. Austriacko-węgierski ambasador, baron Calice, wręczy jutro Porcie swe pisma uwierzytelniające. — Derwisz pasza ma być zamianowany komendantem wojskowym w Albanii.

KRONIKA miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 11 lutego.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał b. sotyysowi i miejscowemu pobórcy podatków Gryni w Olszewie, pow. średzkiego, oraz sotyysowi i miejscowemu pobórcy podatków Feldowi w Witostawiu, pow. kościańskiego powszechną odznakę honorową.

* Teatr. Dziś w piątek na benefis panny Smetany odegrana będzie *Violetta*, opera w trzech aktach Józefa Verdiego. — Jutro na benefis p. Nawarskiego po raz pierwszy *Uriel Akosta*, tragedia w 5 aktach M. Antoniewicz. — Z powodu balu początek o godzinie 7, koniec o 9 1/2.

* Na podniesienie czoł Bł. Jolenty spoczywającej w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 245 marek 82 fen. Dziś nadeszła: składka parafii Kiekrz 7 m. 75 fen. Razem 253 marek 82 fen. — „Błog. Jolento módl się za nami!”

* Bal Towarzystwa Przemysłowego na rzecz szkoły wieczornej Towarzystwa odbędzie się dnia 19 lutego r. b. na wielkiej sali Bazarowej. Bilety wstępne są do nabycia u Prezesa Dyrekcyi p. C. Adamskiego w Bazarze.

* Wybór zastępcy w ścisłszym wydziale towarzystwa głównego nowego ziemstwa kredytowego na W. Ks. Poznańskie w miejsce występującego właściciela dóbr ryckich, p. Blocha z Wielkiej wsi i w ścisłszym wydziale towarzystw rocznych tegoż ziemstwa w miejsce ustępującego p. hr. Czarneckiego z Ruska odbędzie się w dniu 23 o godzinie 11 przed południem w hotelu Kutnera w Grodzisku w obierzy Noebela w Rawiczu. Królewska dyrekcyja nowego ziemstwa wzywa wszystkich obywateli powiatów babimskiego, bukowskiego, kościańskiego i międzyrzeckiego — dalej wawszowskiego, krobkiego i krotoszyńskiego, uprawnionych do wyboru, aby się w tymże terminie w oznaczonych miejscach stawili celem przeprowadzenia wspomnianych wyborów. Komisarzem wyborem w Grodzisku jest właściciel dóbr ryckich Jaensch z Jamorzona — w Rawiczu właściciel dóbr ryckich Rohrman z Pogorzeli; a zastępcami ich pp. Richter z Cieśla i Potworowski z Goli.

* Walne zebranie Towarzystwa rolniczego powiatów poznańskiego i szamotulskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 21 lutego r. b. o godzinie 11 przed południem w Bazarze w lokalu Koła Tow. w Czyteln. Porządek dzienny: 1) Zagajenie posiedzenia przez Prezesa. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania. 3) Odczytanie sprawozdania kasowego. Referent Skarbnik. 4) Sprawozdanie Delegatów z zebrania z Zarząd. Centr. Tow. Gosp. 6) O zwięczeniu ziemi uprawą buraków. Referent Sekretarz. 7) O użyciu kolei konnej do gospodarstwa. Referent N. Urbanowski. 8) Porozumienie się, czyzy nie urządzić w r. b. targu na inwentarz rozpłodowy w Szamotulach lub Obornikach. Referent Sekretarz. 9) Wybór dwóch członków Dyrekcyi w miejsce trzech tym razem występujących. 10) Wybór Delegatów na Walne Zebranie do Schwedt. 11) Wnioski członków.

* Następstwa zaprowadzenia urzędów stanu cywilnego pojawia się w tym roku w szkole; oto do szkoły wejdą dnia 1 kwietnia r. b. po raz pierwszy dzieci niechrześciane, a z rodziców chrześcianskich zrodzone. Deputacya szkolna w Berlinie rozporządziła na mocy wskazówek prowincjonalnego kolegium szkolnego, aby rektorzy i dyrygenci szkół donosili o takich dzieciach, przed otrzymaniem chrztu św. do szkół przyjętych, półroczen tym duchownym, którym poruczono urzędownie wykład nauki religii św. — co naturalnie w Berlinie dotyczyć może tylko protestanckich duchownych. Nadto rozporządziła deputacya, że i dzieci z katolickich rodzin zrodzone przed oddaniem do szkoły nie ochrzczone, mają być meldowane protestanckim pastorem. Zwracamy na to uwagę, Polaków przebywających w Berlinie, a mianowicie Tow. św. Wincentego a Paulo, aby śnać dzieci katolickie i polskie nie dostawali się w ten sposób pod opiekę pastorów.

* Świętokradstwo. Piszą nam z Międzyochu pod dniem 9 lutego:

Zbrodnię się mnoży! Dzisiejszoj nocy wszedł złodziej oknem, wybiwszy szczyby, do tutejszego kościoła katolickiego. Do okna dostał się po trzech deskach, z których, oderwawszy je z ławek stojących na ołtarzu, zbudował sobie podraj schodów. — W kościele rozbił skarbowę i zabrał z niej

pieniądze, których mogło być około 15 marek. Następnie oderwał zamek od ciboryum, wyjął puszkę i zabrał z niej wszystkie hostye św., około 30. Dalej otworzył szafkę do olejów św., wyjął naczynie z takowami i postawił je na wielkim ołtarzu obok pszki. Świece z lichtarzy poźejmował i pokładł na ołtarz. Od pszki wiszącego na dzwonku dającym znak przy wychodzeniu mszy św., oderwał piękną rękawicę i złożył na ławce. Wiczną lampę wyjął ze świecznika, używając jęj niezawodnie do oświecania przedmiotów.

Do zakrzyty dostać się nie mógł, lubo rozbił kłótkę; drzwi są bowiem żelazne i prócz kłótki, mają jeszcze sztuczny zamek. Okno zaś do zakrzyty jest opatrzone żelaznymi kratami.

Z tęż okoliczności, że świętokradzca zostawił na ołtarzu próżną puszkę, srebrne naczynie z olejami św. itd., wnioskować można, że mu coś w kradzieży przeszkodzić musiało; zagadką zaś jest, dla czego zabrał ze sobą hostye święte, gdyż inni świętokradzcy zwykle takowe na ołtarz rozsypują.

Policya tutejsza na wniosek ks. prob. Kamińskiego poczyniła natychmiast odpowiednie kroki celem wykrycia zbrodniarza.

* Drogi wodne w W. Ks. Poznańskiem. Bar. Wylamowicz z Gaju ogłosił w czasopiśmie *Schiff* pogląd na drogi wodne naszego Księstwa, które tu podajemy:

Nazwa dróg wodnych. Dłg. w kil. Dłg. w kil. Najun. głą. Najwyższa Lód głębokość wody wysokość szkłada przy sphał. Łaunku spławianiu statk. podczas wyrażona przez sred. stanu wody w beczk. tygodni

Warta od granicy Król. aż do ujścia Noteci	290	0,8—1	100—120	15
Noteć od Nakła aż do granicy marszałkowskiej	162	1,1	125	16
Noteć od Turmu do Nakła	12	1,1	30	12
Górna Noteć od granicy Król. Pol. do kanału bydogosk. (włącznie Gopła) około	100	1	(w budowie)	
Drawa od Wesołowa do Noteci	27	0,8—1	100—120	10—11
Obra od Zbąszczyń do Warty	45	—	(Tylko dla małych statk.)	
Brda od Jachic do Bydgoszczy	3	0,7	30	12
Brda od Bydgoszczy do Wisły	13	1,2	125	10—12
Wiśla około	40	0,9	180	15
Kanał bydogoski	26,5	1,2	125	13—17

W ogóle posiada W. Ks. Pozn. włącznie z rzekami granicznymi 719,5 kilometrów, czyli blisko 100 mil dróg wodnych.

* Z gimnazjum chełmińskiego wydalono 9 uczni z sekundy i prymy za zwiedzanie restauracyi. Dwóch innych czeka ta sama kara za rzucenie się na nauczycieli.

* W dniu 8 b. m. zgromadzili się w Grudziądzu w hotelu pod Czarnym orłem reprezentanci wydziałów powiatu toruńskiego, chełmińskiego, grudziądzkiego i sztumskiego, aby odmówić kroki, jakie poczynił trzeba dla przyspieszenia robót nad budową kolei miast nadwiślańskich. Uchwalono wysłać imieniem wydziałów powiatowych petycyę do ministra o jak najspieszniejsze rozpoczęcie robót. W powiecie kwidzyńskim już wóci podobna petycyę do ministra wystali, dla tego z tamtejszego wydziału powiatowego nikt na zgromadzenie nie przybył.

* Zbiory Karnickiego. W Dreźnie odbędzie się dnia 28 lutego publiczna aukcyja artystycznych zbiorów suatora Karnickiego, zmarłego w Warszawie. Według ogłoszonego katalogu składają się te zbiory z meduzjortów i rycin, międzyktórymi są kartony Dürera, Marc-Antonia, Hollara itp. a dalej z rysunków i akwrel netylko starszych mistrzów jak Leonarda da Vinci, Tycyana, Rembrandta ale i najnowszych, Kocha, Schnorra, Pletscha itp. Zbiory wystawione będą trzy dni przed aukcyją na widok publiczny w księgarni Zahda w Dreźnie.

* W Krakowskiej Akademii Umiejętności odbyło się dnia 8 b. m. posiedzenie Wydziału filozoficznego pod przewodnictwem dra Karola Estreichera, który wspomniął na początku posiedzenia świeżo poniesioną stratę w osobie członka Akademii ks. Franciszka Malinowskiego, którego pamięć uczczono powstaniem z miejsc. Jeneralny sekretarz prof. dr. Szulski przedłożył nadesłaną przez ks. Piotrowicza z Sandomierza za pośrednictwem prof. Łuszczkiewicza pracę p. tyt.: „Dialog o Oleśniku”, napisany wierszem w XV w. po śmierci Kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Dialog z obszernym wstępem autora, porównywany z odpisem z początku XVI wieku, znajdującym się w Kapitułe krakowskiej, drukowany będzie w drugim tomie Archiwum Komisji literackiej. Jeneralny sekretarz przedłożył także Wydziałowi nadesłane prace: dra Antoniego Kaliny ze Lwowa „O języku cyganów słowiańskich”, i Ant. Bronikowskiego, znanego tłumacza klasyków greckich, przeład „Rzeczypospolitej” Platona.

* Popiersie cesarza Karakali. Budowniczy T. row w Metz nabył w zeszłym tygodniu od jednego z mieszkańców białe marmurowe popiersie Karakali (211 do 217 po Chr.) wydobytą na początku tego wieku z bagniska w okolicy Metz. Porównanie z popiersiem Karakali, znajdującym się w Rzymie dowiodło, że zabytek znaleziony w Metz ma większą wartość. Chodzi tylko o to, czy to rzeczywiście rzymski antyk. Rząd zamierza popiersie to zakupić za znaczną sumę.

* Włoski minister oświaty, Baccelli, zamianował apostatą księdza, głoszącego uczniom swym najpopisłszy ateizm, profesorem uniwersytetu w Padwie. Apostata ten, nazwany przez ministra sławą Mantui i ozdoba filozoficznych nauk, syn ubogiego wieśniaka, wysłany został przez dwóch księży do szkół i tamże przez nich utrzymywany. W roku 1851 wyświęcony został na kapłana i mianowany nauczycielem w seminarjum duchownym w Mantui, później otrzymał kanoniją i został lektorem filozofii przy lyceum. Od roku 1859 zaczął zbacać z drogi, którą dotychczas kroczył. Przeszedł do liberałów. W r. 1869 wydał rozprawę, którą kongregacya wciągnęła na indeks, a gdy nie chciał się wyrokowi temu poddać, został zatuspendowany a *divinis*. Z obozu liberalnego przeszedł do radykalnego i do gazet, w których dawniej bronił spowiedzi, pisywał artykuły przeciwko swemu Biskupowi. W roku 1871 zrzucił zupełnie suknią duchową. Dawniejsi ministrowie, pomimo parcia ze strony pism rewolucyjnych mieli jeszcze jakieś skrupuły i nie chcieli go zamianować profesorem — dopiero nowy minister Baccelli, który dawniej sam udawał pobożnego i był członkiem rozmaitych bractw kościelnych, nadał mu urząd powyzszy.

* Lekarstwo na księgosuszu. Garnek nowy, nieużywany napełnia się do siedm ósmych suszunym korzeniem tataraku, nalewa świętego mleka po wierzch, i nadożywszy szczerle pokrywą, oblepia się ją ciastem, aby plyn nie parował, poczem gotuje się przy dobrym ogniu przez cztery

godziny. Gdy ostygnie, bierz się duży kieliszek płynu i takiel kieliszek mocnego octu winnego i wlawszy w butelkę, zadaje się chorą sztuką regularnie co trzy godziny, dopóki widoczne polepszenie nie nastąpi. Trzeba tylko uważać, aby cała doza była istotnie połknięta, nie rozlana w części, jak to nieraz się zdarza. Zaręczam za dobre rezultaty. Miłowidna, 2 lutego 1881 r. Kowiński. (Wiek.)

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę, dnia 12 lutego, św. Gaudentego m. i św. Eulalii. Wschód słońca o godzinie 7 minut 25. Zachód o godzinie 5 minut 4. Wypadki historyczne. 1386 Wjazd do Krakowa Władysława Jagiełły. — 1609 Zdobyte Parnawy. — 1628 Stracona ze Szwedami bitwa pod Górnem. — 1796 Rozprawa ze Szwedami pod Wschową. — 1796 Śmierć Stanisława Poniatowskiego.

(p.) **Dresno, 8 lutego.** Rodacy nasi coraz więcej zdobywają sobie rozgłosu i uznania za granicami swego kraju. Jako jeden dowód więcej może służyć koncert urządzony tu wczoraj przez pannę Syrwid (uczennicę prof. Lampertiego) i pp. Barcewicza (skrzypka) i Michałowskiego (fortepianista). O pannie Syrwid muszę powtórzyć to, co już pisałem do Was dawniej: po jej występach tu w Dreźnie i Berlinie — posiada ona prześliczny sopran, wykształcony w doskonałej szkole, frazowanie bez zarzutu, zapadł przejęcia, wyborna dykcyja — oto zalety tej prawdziwej artystycznej natury, dodać tu tylko muszę, że przez ciągłe studia wszystkie te zalety jeszcze się potęgują. Panowie Barcewicz i Michałowski, to artyści najczystszej wody, obydwaj posiadają zalety, które wkrótce prowadzą do wawrzynów i — pieniędzy, bez których nawet największy artysta obejść się nie może.

Trójka ta artystyczna robiła tu wczoraj prawdziwą furorę. Dawno nie pamiętają tu w Dreźnie takiego zapadł, aby artystów, zwłaszcza cudzoziemców, tak gorąco przyjmowano; w obec prawdziwego artysty wszystkie uprzedzenia musiały iść na bok.

Panowie Barcewicz i Michałowski udają się z Dreznia do Lipska, gdzie grać mają. Panna Syrwid ma o ile słyszałem, w początkach marca b. r. się wystąpić w Was w Poznaniu, gdzie wspólnie z p. Sączockim, barytonem, także uczniem prof. Lampertiego, urządził ma koncert, następnie wraca do Dreznia, gdzie daje wielki koncert z orkiestrą, a na wiosnę ma jechać do Londynu, gdzie w tamtejszej włoskiej operze śpiewać będzie.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Na Pisma s. p. ks. Prałata Koźmiana** złożyli przedpłatę w ilości 10 marek za 3 spore tomy: Ks. Kłoniccki, proboszcz w Owińskach 1 egz.

* **Lutowy zeszyt Przewodnika Naukowego i Literackiego** (miesięcznego dodatku do Gaz. Lw.) zawiera następujące prace: 1) Wincenty Pol, jego młodość i jego otoczenie, przez Karola Estreichera; 2) Homer i Homerycy, przez dr. Ludwika Cwiklińskiego; 3) Jerzy Ossoliński przez dr. Ludwika Kubalę; 4) Dolina Nowotarska i jej torfowisko przez Emila Hołowickiego; 5) Kronika literacka: Historia literatury polskiej Spasowicza, recenzja Józefa Tretiaika.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 11 lutego.

BAZAR. Panie Unrużana z córkami z Meipina, Stableska z Jaraczowa i Chrzanoska z rodziną z Czechowa, dr. Szudrzyński z Siernik, Klepaczewski z Królestwa Polskiego, Modlibowski z Niechlachowa, Wolniewicz z Żrnicy, hr. Żółtowski z Gierlachowa, hr. Żółtowski z Urbanowa, hr. Kwilecki z Oporowa, Moszczeński z Niemczyńska, Zakrzewski z Kosieczyna.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 11 lutego 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedzenia 51,50 marek, luty 51,50, marzec 52,—, kwiecień 52,60 maj 52,20 czerwiec 53,80 lipiec —, kwiecień-maj 52,90.

Ceny targowe w Poznaniu	dnia 11 lutego 1881.	TOWAR			
		piękny	średni	pośled.	
Pszonica	50 kilogram.	10	60	9	8
Zyto		10	9	7	9
Jęczmień		8	7	5	7
Owies		8	10	7	5
Groch wrzący					
Groch na paszę					
Kartofle					
Zubin złoty					
Zubin niebieski					
Rzepak zimowy					
Rzepak zimowy					
Koniczyna					

Wielogtne borze niż cen notowanych.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań 11 lutego.** 4% listy zastawne poznańskie 99,80 4% listy rentowe poz. 100,— 5% powiatowe obligacye 104,— 4 1/2% powiatowe obligacye —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rentowe 100,30. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 75,—. Pozn. akcyje Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincjonalny 117,—. 4% pożyczka państwa 101,20. 4 1/2% prawa pożyczka ukonsolid. 105,50. 3 1/2% oblig. długu państw. 97,60. Marchijsko-pozn. 30,—. Marchijsk.-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 102,—. Starogardzko-pozn. k. z. 102,40. Austr. noty bankowe 172,50, Polskie lik. listy 56,80, Rosyjskie bankowe noty 212,90 marek.

Bydgoszcz 10 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogram. Pszenica słabo, jasno-ciemna 190—200 pl. ciemniejsza i szklista 200—208 poślednia 155—185 pl. Zyto słabo, piękne krajowe 192—196 pl., poślednie 175—185 pl. Jęczmień nom., piękny do browarów 155—165 pl., wielki 150—155 pl., drobny 135—145 pl. Owies 145—160 pl. Groch wrzący 180—195, na paszę 160—175. Okowita za 100 litr. a 100% 50,25—50,75 pl.

Wrocław 10 lutego 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—35, nowa poślednia —, średnia 36—38, piękna 40—42, rajpiak 43—46, biała, pośled. 30—40, średnia 41—58, piękna 56—65, najpiękniejsza 68—72. Zyto (za 2000 funt.) stałe, wypow. — cent. Cena wyp. — żąd., luty 201,—, płacono, luty-marzec 201,—, płacono, kwiecień-maj 199,50—200 żąd. i pl., maj-czerwiec 198,— żąd., czerwiec-lipiec 190,— żąd. Pszenica, Wypow. — cent., na luty 202 żądano, na kwiecień-maj 204 żąd. Owies. Wypow. — cent., na luty 138,— żądano, na

kwiecień-maj 142,— żąd., maj-czerwiec 145,— żąd. czerw.-lipiec 148,— płacono. Rzep. Wyp. — cent. luty 237 żąd., 234 pl. Oliej rzepakowy m. zm., wyp. — cent., w miesiecu 54, żąd., luty 52,— żąd., — plac, luty-marzec 52,— żąd., — plac, marzec-kwiecień —, plac, kwiecień-maj 51,— żąd., 50,75 pl., na maj-czerwiec 51,20 żąd., wrzesień-październik 53,75 żąd., — plac. Okowita m. zm., wypowiedz. —, litrów, w miesiecu —, płacono, luty 51,70 płacono, luty-marzec 51,70 płacono, kwiecień-maj 53,60 pl., maj-czerwiec 54,— żądano, czerwiec-lipiec 54,60 pl., — żąd., lipiec-sierp. 55,20 żąd.

Cena wypowiedziana na 11 lutego: żyto 201,— marek, pszenica 202,— m., owies 138,— m., rzep — m., olej rzepakowy 52,— okowita 51,70 m.

Ceny targowe z dnia 10 lutego 1881.

Postanowienia	Za 100 kilogramów			
	niejski	środkni	lekkni	townr.
deputacyi targowej	naj-w.	naj-n.	naj-w.	naj-n.
Pszonica biała	21	30	20	19
złota	20	30	20	18
Zyto	20	30	20	18
Jęczmień	16	50	16	50
Owies	15	14	70	14
Groch	20	30	19	18

Postanowienia	T O W A R			
	niekny	średni	pośledni	
Rzep 100 kilogram.	23	25	22	20
Rzepak zimowy	22	75	21	25
Rzepak latowy	22	75	21	25
Lnica	22	20	—	19
Siemię lniane	25	23	23	25
Siemię konopiane	15	75	13	25

Koniczyna do siewu więcej kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 34—38—40—45 marek; orzo słabo, za 50 kilogram. 40—52—58—70 marek. Wyborowe gatunki wyżej. Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogram. 6,90—7,10 m. obce 6,50—6,70 m. Makuchy siem. niez. za 56 kil. 9,4—9,60 m. Zubin niez. za 100 kilogram, złoty 9,30—9,60—10,0 m. niob. 9,20—9,50 9,80 m. Tymotka potw. za 50 kilogram. 23—25—27.

Berlin, 10 lutego. (sprawozdanie urzędowe). Pszenica w miesiecu —, Termina —, Za 1000 kil. w miesiecu żąd. 170—230 według jakości; na miesiacie bieżący płacono —, na luty-marzec 1881 płacono —, na kwiecień-maj płacono 206,5—206,0; na maj-czerwiec pl. 207—206,5; na czerwiec-lipiec 208—207,5; na lipiec-sierpień pl. —. Wypowiedz. — cent. Cena wypow. —, marek. Zyto w miesiecu —, Terminy —, Za 1000 kilog. w miesiecu żąd. 188—210 według jakości; na miesiacie bieżący nom. —, na styczeń-luty płacono —, żądano —, na kwiecień-maj pl. 199—199,25—199; na maj-czerwiec płacono 192,25; na czerwiec-lipiec płacono 184,5, żądano —, na lipiec-sierpień płacono 174,5—175. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —, marek. Jęczmień, niez., za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—200 według jakości. Owies w miesiecu —, Terminy —, Za 1000 kil. w miesiecu żąd. 145—168 według jakości, na bieżący miesiacy —, na kwiecień-maj pl. 151,5 żąd. —, na maj-czerwiec nom. 152,0, na czerwiec-lipiec pl. 153,0. Wyp. —. Cena wyp. —. Kukuruz w miesiecu potw. w miesiecu żąd. 142,— do 144 według jakości. Wypow. —, —. Cena wypowiedz. —, —. Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 180—220. grochu na paszę żąd. 165—179 według jakości. Olej rzepakowy —, —. Za 100 kil. w miesiecu bez

beczki —, m., w miesiecu z beczką —, m., na miesiac bieżący pl. 52,3; na marzec-kwiecień pl. —, —; na kwiecień-maj pl. 52,4—52,3—52,4; na maj-czerwiec pl. 54, —; na czerwiec-lipiec płacono —, —; na wrzesień-październik pl. 55,0. Wypowiedziano —. Cena wypowiedzienia —. Okowita. Termina: —, —. Za 100 litr. a 100 pct. — 10,000 litrów proc. w miesiecu bez beczki pl. 53,4—53,3—53,4, w miesiecu z beczką płacono —, —; na miesiac bieżący, i luty-marzec płacono 53,8—54,0, na marzec-kwiec. pl. —, na kwiecień-maj pl. 54,7—54,9, żądano —; na maj-czerwiec pl. 54,9—55,0, żąd. —; na czerwiec-lipiec pl. 55,7—5,8; na lipiec-sierpień pl. 56,4—56,5—56,4; na sierpień-wrzesień pl. 56,6—56,7. Wypowiedziano 30,000 litr. Cena wypowiedziana 53,9 m. Cena przecięciowa —, — m.

Szczecin, 10 lutego. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica m. zm., za 1000 kilog. w miesiecu za żółta 196—206 m., biała 200—208 m., wiotne 170—193 m. grudzień pl. —, m., na wiosnę żąd. 206,—, płacono 205,5 m., maj-czerwiec 2, 206,5, pl. 206 m., na czerw.-lipiec pl. 207 m. Zyto stałe, za 1000 kilog. w miesiecu krajowe 190 do 200 m., rosyjskie —, m., na styczeń płacono —, m., na styczeń-luty pl. —, m., na wiosnę pl. 195,5—196 m., na maj-czerwiec płacono 190,— m., na czerwiec-lipiec pl. 182—182,5 m., na lipiec-sierpień pl. 172,5 m. Jęczmień spok., za 1000 kil. w miesiecu 150—156 m. węgierski —, lepszy do 160 m., do paszy 135—145, ameryk. Chevalier —, pl. m. Owies spok., za 1000 kilogram w miesiecu 140—153 marek, rosyjski —, — m. Olej rzepakowy potw. za 100 kilog. w miesiecu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,5 m., na luty żąd. 53,— m., na kwiecień-maj żąd. 53,— m., na maj-czerwiec płacono 53,75 m., na czerwiec-lipiec pl. c. —, m., na wrzesień-październik żąd. 55,5 m. Okowita stała, za 10,000 litr. proc. w miesiecu bez beczki pl. 52,3 m., w miesiecu z beczką pl. —, —, na luty nom. 52,7, żądano — m., styczeń-luty pl. —, m., na wiosnę płacono i żądano 53,6—marek, na maj-czerwiec płacono 54,2 m., na czerwiec-lipiec pl. 55,1 m., na lipiec-sierpień pl. 55,7 m., na sierpień-wrzesień 56 pl.

Telegram giełdowy

11 lutego Berlin, 1881	Kursy końcowe, 10 lutego
Pszonica spok.	206,—
kwiecień-maj	207,—
czw.-lipiec	207,50
Zyto stałe	199,75
kwiecień-maj	193,—
maj-czerwiec	185,—
czw.-lipiec	185,—
Olej rzep. stałe	52,20
kwiecień-maj	52,80
maj-czerwiec	52,80
Okowita słabo	53,50
w miesiecu	54,50
kwiecień-maj	54,90
lipiec-sierpień	55,10
lipiec-sierpień	56,40
Owies	151,50
kwiecień-maj	151,50
Wypow.-zyta wap.	—
Wypow.-okow. kw.	000,0

Szczecin, dnia 11 lutego 1881. (Kursy końc.)

Pszonka słabo	Giej rzep. b. pok.
na wiosno 205,—	kwiecień-maj 53,—
na wiosno 205,50	na jesteń 55,50
Zyto słabo	Okowita oslab.
na wiosno 196,50	w miesiecu 52,30
maj-czerwiec 190,50	na wiosno 55,50
Owies	na czerw.-lipiec 54,50
na —	Petroleum
na —	styczeń 10,15
na —	

Aukcyja.

Podczas aukcyi wyznaczonj na dzien 14 b. m. przy placu Wilhelmskim nr. 18 przyjdzie na sprzedaz 50 starozytnych obrazow olejnych, pe dza starych mistrzow, oraz starozytne swieczniki. (281)

Katz, komisarz aukcyjny.

Chorym kobietom

udziela sie porady lekarskiej w poliklinice zakladu Elzbiety (Rybaki nr. 7) codziennie od godz. 4—5 po poludniu. (259)

Poszukuje sie (273) 5 akcyi Banku Wlascianskiego. Oferty przyjmuje p. Julian Reichstein, Berlinska ul. Nr. 7.

Pensyonat Dr. W. Wicherkiewicza we Wroclawiu.

Od 1go kwietnia mieszkac beda na Ruenstrasse 2a (rog Breitestrasse); moge przyjac jeszcze kilku mlodych ludzi, majacych do szkol tutejszych lub na akademii agronomicznej uczeszczac, albo majacych byc przygotowanymi do klas wyzszych lub do jednoroocznej sluzby. Dr. W. Wicherkiewicz Salzstrasse 12. (262)

Wyprzedaz ulubionego taniego papieru listowego

z monogramami i bez nich rozpoczela sie na nowo. Zarazem polecam sklad moj bogato zaopatrzony we wszelkie przedmioty do branzy tej nalezace. Ceny nadzwyczaj umiarkowane. Juliusz Busch handel papieru plac Wilhelmski 10 i naroznik W. Rycerskiej ulicy.

Dochod przeznaczony na Misja Polska ksks. Zmartwychwstańców w Adrianopolu.

MOWA POCHWALNA

ku czci sp. **Ks. Jana Koźmiana,** Kanonika Archikatedry Poznańskiej, Protonotaryusza Apostolskiego, Prałata Domowego Jego Świątobliwości Ojca św.

podczas nabożeństwa przy odsłonięciu pomnika dnia 16 listopada 1880 r.

miała w archikatedralnym kościele poznańskim przez ks. Feliksa Wartenberga.

Cena 1 m. Nabyć można w Eksped. Kuryera Pozn.

Rozmaite nasiona kwiatów i warzywa

polecam w wyborowym i świeżym towarze po cenach umiarkowanych. **Cennik mego składu nasion** przysyłam na żądanie fr. i bezpłatnie. (186)

Wojciech Kwiatkowski ogrodnik artystyczny. Poznań, Chwaliszewo 73. (4ty dom za mostem po prawej stronie.)

Herbatę

w wyborowych gatunkach od 3 marek do 12 marek. (69)

Prusze herbaciane

odsiane z lepszych gatunków herbaty po 2,50 m. i 3 m. poleca **A. W. Zuromski** cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

CHAMBARDA HERBATA NA PRZECZYSZCZENIE

jest herbatą czystą z roślin i kwiatów zebrana, przyjemnego smaku i łagodnego skutku. Nie wzbudza ani słabości ani młodości a nawet ci wszyscy, którzy z odrzą herbatę piją, używają jej chętnie dla jej dobrego smaku. Herbata ta czyści żołądek od zbytecznej żółci i popstych soków, sprawnie otwiera żołądek, przyczynia się do trawienia i cyrkulacyi krwi. Z największym skutkiem działa herbata Chambarde przeciw bólu głowy, migrenie, zawrotom głowy, ściśnięciom wiotom, biciu serca, niedostatecznemu trawieniu, niestrawności żołądka i w ogóle w wszystkich cierpieniach, które z obstrukcyi powstają. Cena pudełka 1 m. Herbatę tę nabyć można prawie w wszystkich piatekach. Przy zakupie prosimy zważać na markę fabryczną. (3)

Destylacja OPACTWA w FÉCAMP (Francya)

PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYŃSKI

wielce wzmacniający środek do trawienia, najlepszy z wszystkich likierów.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'étranger.
Alfred Dupont

Destylacja opactwa Fécamp fabrykuje nadto **Alcool de Menthe i wodę melisową Benedyktyńską**, wyborny, nadzwyczaj zdrowienny środek. (2218)

Prawdziwy likier Benedyktyński nabyć można u podpisanych, którzy się piśmiennie zobowiązali, iż fałszowanego likworu tego mieć nie będą.

W Poznaniu: **Jakób Appel, A. Cichowicz, W. F. Meyer i Sp., E. Feckert jun., T. Luzziński, Hôtel de France, J. N. Leitgeber, J. K. Nowakowski, S. Samter jun., S. Sobeski.** W Toruniu: **Mazurkiewicz, Rynek.**

Szanownej Publiczności uprzejmie donoszę, że moją od 39 lat tutaj istniejącą (8)

Fabrykę wyrobów woskowych

rozprzestrzeniłem na wielką skalę przez założenie nowego **Bielnika wosku**

wedle najnowszych wynalazków z użyciem topienia parą, i polecam:

Swiece ołtarzowe i stolowe, żółte, białe i dekorowane; paschały z granami, gromnice, stoczki itd. po cenach umiarkowanych. Przyczem zwracam uwagę, że tylko czystego wosku do moich wyrobów używam. Swiece wykonuję także na zamówienie w dowolnej wielkości. **M. Sobeski** Poznań, Szeroka ulica nr. 24.

Instytut muzyczny.

Czyniąc zadosyć wielostronnym życzeniom, urządziłam z dniem 1go stycznia 1881 w pomieszkaniu mojem Strzelecka ul. 31. I. piętro Instytut muzyczny, w którym udzielać będę lekcyi gry na fortepianie (solo et ensemble) połączonej z teorią muzyki, wedle najnowszej metody. (66)

Walerya Kryszowska

egzaminowana nauczycielka muzyki z lipskiego konserwatorium.

Handel szkła szybowego, szklarnia, fabryka ram, rzeźby i pozłoty

M. Nowickiego i Grünastla Jezuicka ulica nr. 5 poleca się do oszklenia wszelkich budowli, okien kościelnych i t. d. (245)

Także poleca swój skład obrazów, ołtarzyków do noszenia, chorągwi, baldachimów, lichtarzy, kiery, figur na Boże Męki i ementarze. Restauruje stare i buduje nowe ołtarze. **Oprawa obrazów tanio i pięknie.**

INOWEORGANY

o 10 restrych z manualem i pedalem są z pewnych powodow za 500 tal. do sprzedania. Zgłoszenia uprasza się przysłać pod lit. H. 2478 do bióra pp. Haasenstein & Vogler, Wrocław.

Oberza

w **Gostyniu** z obszernymi zabudowaniami i ogrodem przy domu, położona przy targowisku, jest z powodu śmierci właściciela natychmiast do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli p. **Teodor Langner, kupiec w Gostyniu.** (185)

Poszukuje się kupna **domu w Poznaniu** o ile możności w górnej części miasta z ogródkiem lub dostatecznym miejscem do budowy. Oferty przyjmuję **Ekspedycja Kuryera** sub. Nr. 277.

Pensyonat Karpie dla 2—4 uczni gimnazjalnych w Lesznie w rodzinie polsko-katolickiej z sumiennym dozorem od Wielkonoce wskazuje **Proboszcz w Żytowiecku** p. Poniec. (279)

Drezdeński Waldschlösschen

ul. Fryderykowska 30. **W piątek** **Karpie** w polskim sosie.